

ZYGMUNT KOZŁOWSKI
Instytut Ekonomiki Rolnej
Warszawa

KATEGORIA PRODUKCJI GLOBALNEJ ORAZ PRZYCHODU SUROWEGO LUB PRODUKCJI GOTOWEJ W ROLNICTWIE

W artykule niniejszym pragnę podjąć polemikę z niektórymi tezami artykułu J. Okuniewskiego pt. „Metoda określania poziomu produkcji rolniczej” zamieszczonego w nrze 5/57 „Zagadnień”. Czuję się bowiem zobowiązany do tego jako współautor wstępu do „Ekonomiki indywidualnych gospodarstw chłopskich prowadzących rachunkowość w 1951/52”¹, który stał się podstawą dyskusji podjętej przez Okuniewskiego.

Treścią artykułu J. Okuniewskiego jest:

- a) krytyka wprowadzonej do rachunkowości kategorii produkcji globalnej;
- b) „rehabilitacja” stworzonej przez E. Laura kategorii przychodu surowego;
- c) uznanie tej ostatniej kategorii za jedynie doskonałą i w pełni adekwatny wskaźnik sumy nakładów pracy żywej i uprzedmiotowanej poniesionej na wytworzenie produktu rolnego i pracy w nim zawartej;
- d) powiązanie tej kategorii z opracowaną w Niemczech po II-ej wojnie światowej metodą taksacji za pomocą tzw. jednostek zbożowych tzn. stworzenia kategorii przychodu surowego wyrażonego w jednostkach zbożowych;
- e) uznanie tego ostatniego za uniwersalny i najdoskonalszy miernik „poziomu produkcji rolniczej”.

W niniejszym artykule przyjmę podyktowany przez Okuniewskiego logiczny tok rozumowania i omówię po kolei: 1) problematykę związaną z kategorią produkcji globalnej i przychodu surowego, 2) problematykę związaną z taksacją za pomocą jednostek zbożowych.

KATEGORIA PRODUKCJI GLOBALNEJ I PRZYCHODU SUROWEGO JAKO MIERNIK POZIOMU PRODUKCJI

J. Okuniewski formułuje dylemat: czy kategoria produkcji globalnej czy też kategoria laurowskiego przychodu surowego nadaje się lepiej jako wskaźnik „sprawności i poziomu produkcji rolnej”. Problem ten stawia Okuniewski w podwójnym aspekcie a mianowicie, teoretycznej popraw-

¹ Książka i Wiedza, 1956 r.

ności i praktycznej przydatności oraz stara się wykazać, że z obu względów kategoria produkcji globalnej jest błędna i nieprzydatna, a kategoria przychodu surowego poprawna i pożyteczna.

Trzeba powiedzieć, że poszukiwania jednolitego miernika poziomu produkcji i dyskusja nad przydatnością różnych kategorii dla tego celu mają już — jak to zresztą częściowo wskazuje także Okuniewski — swoją długoletnią historię. Dotyczy ona nie tylko rolnictwa, lecz całej gospodarki narodowej. Sprawa mierzenia poziomu produkcji w rolnictwie jest więc tylko szczególnym wyrazem dyskusji ogólnoeconomicznej. O tyle jednak, o ile produkcja rolna odznacza się pewnymi specyficznymi cechami odróżniającymi ją od produkcji przemysłowej, generalne rozwiązanie tego problemu wymaga z jednej strony swoistej adaptacji poszczególnych kategorii ogólnoeconomicznych dla rolnictwa, zwłaszcza ich formy statystycznej, z drugiej zaś strony nie wyklucza możliwości i celowości zastosowanie niektórych specjalnych i specyficznych wskaźników i kategorii naświetlających dodatkowo tę stronę zagadnienia w rolnictwie.

Produkcja globalna

Najogólniej biorąc sprawę mierzenia poziomu produkcji rozwiązują w zasadzie kategorie produkcji globalnej i czystej.

Produkcja globalna definiowana jest jako suma wartości wszystkich produktów wytworzonych w danym okresie (roku) zarówno gotowych czyli w pełni zakończonych, tzn. nie podlegających dalszym przeróbkom, jak i nie gotowych będących w toku produkcji lub stanowiących surowiec dla dalszej produkcji i uszlachetnienia. Produkcja czysta określona jest jako suma **nowowytworzonych** wartości, czyli wartości wytworzonych produktów po potrąceniu wartości zużytych na ich wytworzenie środków produkcji.

Niestety nauka ekonomiczna nie zna mierników absolutnie doskonałych. Zarówno produkcja globalna jak i czysta mają jako mierniki poziomu produkcji określone zalety i wady. Sposób zdefiniowania produkcji globalnej stwarza sugestię, jakoby występowała ona w postaci — że tak powiem — szeregu bezpośrednio przeliczalnych produktów, podczas gdy definicja produkcji czystej ujmuje sprawę w ten sposób, że w wyobraźni przedstawia się ona jako kategoria znacznie bardziej abstrakcyjna. Nie można bowiem produkcji czystej przeliczyć jako sumy produktów, lecz trzeba ją widzieć jako sumę części tych produktów. Suma nowowytworzonych w danym roku wartości nie ucieleśnia się bowiem w postaci produktów, które od początku do końca są owocem pracy danego roku. W znacznej części jest to wartość dodana do produktów, których wytworzenie rozpoczęło się jeszcze w poprzednim roku czy latach. Z tego względu jako miernik fizycznych rozmiarów produkcji bardziej odpowiednia jest kategoria produkcji globalnej niż kategoria produkcji czystej. Produkcja globalna nie może jednak być uznana za absolutny (absolutnie doskonały) miernik poziomu produkcji danego okresu (roku). Wielkość jej zależy bowiem nie tylko od wielkości i efektywności wysiłku w danym okresie — o co chodzi przecież w istocie rzeczy w badaniach poziomu produkcji (która zawsze musi mieć określenie ramy czasowe) — lecz również od wartości przerobionych i udoskonalonych produktów lat poprzednich.

Z tego punktu widzenia dla określenia poziomu produkcji danego roku lepszy jest miernik produkcji czystej. Ten jednakże miernik wskutek swej abstrakcyjności, tylko z trudem i w sposób umowny może być przedstawiony w postaci fizycznej tzn. sumy określonych produktów.

Kategoria produkcji czystej ma jednak tę zaletę, że jej definicja jest jednoznaczna, w związku z czym jej ustalenie i obliczenie przynajmniej w abstrakcyjnej postaci, tzn. jako sumy nowowytworzonych w danym roku wartości, nie budzi wątpliwości. Wyrazem tego jest między innymi słusznie podkreślony przez J. Okuniewskiego fakt zupełnej zgodności laurowskiej kategorii dochodu społecznego z używaną przez nas kategorią produkcji czystej mimo różnic w technice dochodzenia i obliczania każdej z nich.

Niestety nie można tego samego powiedzieć o definicji produkcji globalnej. Sprawa polega na tym, że w stosunku „produkcja globalna równa się sumie wytworzonych w danym okresie produktów (czy wartości)” pojęcie **produktu** (wartości) nie jest a priori określone. Nie wiadomo na przykład czy za taki należy uznać węgiel opuszczający kopalnię, który służy jako surowiec dla produkcji energii elektrycznej, czy dopiero samą energię elektryczną wytapiającą stal, lub może dopiero tę właśnie stal albo nawet sporządzoną z niej maszynę. Jak łatwo zauważyć, mamy tu ów problem wielokrotnego liczenia, z którego czyni nam Okuniewski tak ostre zarzuty.

Łatwo też na podstawie przytoczonego przykładu zrozumieć, że praktyczne rozwiązanie problemu wielokrotnego liczenia w kategorii produkcji globalnej nie wynika automatycznie z definicji. Nie dostarcza ona tutaj jednoznacznych rozwiązań. Kategoria produkcji globalnej ujmowana w skali ogólnogospodarczej tylko nie wymaga pełnej eliminacji podwójnego (i wielokrotnego) liczenia, lecz wręcz je w pewnym stopniu zakłada. Proste zastanowienie się nad konsekwencjami podanego przykładu pozwala się bowiem zorientować, że z punktu widzenia codziennego doświadczenia nie można by uznać za poprawną takiej metody ujmowania produkcji globalnej, która pomijałaby wartość i węgla i energii elektrycznej i stali. Ograniczałaby się zaś do wartości maszyn tylko dlatego, że wartość stali i energii elektrycznej jest już w wartości maszyn zawarta, a wartość węgla tkwi bez reszty w wartości energii elektrycznej i stali. Takie postępowanie nie byłoby przecież niczym innym, jak eliminacją wielokrotnego liczenia tej samej wartości.

Chyba tylko niedość jasno przez nas podanym określeniem pojęcia obrotu globalnego używanym przez statystykę radziecką można wytłumaczyć uznanie przez Okuniewskiego zastosowanego sposobu obliczenia produkcji globalnej za obrót globalny. Ten ostatni bowiem polega na powtórным liczeniu każdej fazy produkcji zarówno w ramach produkcji roślinnej jak i zwierzęcej. Natomiast w zastosowanej w rachunkowości metodzie, zgodnie zresztą z przyjętą w statystyce planowania zasadą, uznaje się za gotowy produkt tylko te części produkcji roślinnej i zwierzęcej, które podlegają dalszemu przerobowi poza własnym działem¹.

¹ Niemczinow: Sielskochoziajstwiennaja statistika z osnovami obszczej teoriii M. P. Altunin: „Prakticzeskoje posobije po obszczej i sielskochoziajstwiennoj statistike” Sielchozgis 1947 r. oraz Bolszaja Sowjetskaja Encikłopedija, wyd. II t. 6, str. 578 — hasło „Wałowaja produkcija sielskiego choziajstwa” i „Wałowoj oborot”.

Piszemy zresztą o tym wyraźnie: „w statystyce rolniczej przyjęto umownie przy obliczaniu produkcji globalnej nie traktować wymiany między produkcją roślinną a zwierzęcą jako obrotu globalnego”¹.

Cała sprawa polega więc na tym, że konstruuując kategorię produkcji globalnej trzeba się wystrzegać niebezpieczeństwa **zbyt** częstego, **nieuzasadnionego**, wielokrotnego liczenia, jak np. w przykładzie samochodów i ich części podanych przez Okuniewskiego, w żadnym wypadku nie można dążyć do eliminacji wszelkiego powtórnego liczenia, jak to sobie Okuniewski zdaje wyobrażać. Po prostu dlatego, że w potocznym, zgodnym zresztą z naukowym zrozumieniem, zarówno węgiel, jak energia elektryczna i stal stanowią samodzielne produkty niezależnie od maszyn, w których postaci ostatecznie się ucieleśniają i jako takie stanowią odrębne od nich elementy fizycznego produktu globalnego społeczeństwa.

Taka jest kategoria produkcji globalnej w przemyśle. Zawiera ona w sobie już *ex definitione* pewną sumę wielokrotnego liczenia i jako taka mimo wszystko może służyć i służy jako ważniejszy wskaźnik i miernik „poziomu gospodarczego” — o co właśnie chodzi Okuniewskiemu. Oczywiście — jak już wskazaliśmy — nie jest to miernik absolutnie doskonały. Cała rzecz jednak w tym, że choć nauce ekonomicznej nie udało się takiego miernika stworzyć, to jednak udało się jej — jak wydaje się — wykazać, że takiego miernika w ogóle nie ma. Alternatywny w stosunku do produkcji globalnej miernik produkcji czystej nie jest co prawda obciążony deformacją wielokrotnego liczenia, lecz posiada szereg innych wad. Jak wyjaśniliśmy poprzednio — jest on bardziej abstrakcyjny. Ponadto dodajmy — co z powyższego wynika — miernik produkcji czystej jest trudniejszy w obliczeniu. Poza tym można mieć wątpliwości, czy z samej swej natury miernikiem produkcji ma być produkcja czysta czy nie lepiej odpowiada temu produkcja globalna.

Sam proces produkcji nie jest przecież procesem wydatkowania tylko żywej pracy. Proces produkcji należy rozumieć jako proces oddziaływania żywej pracy na przedmiot pracy poprzez narzędzia produkcji. W procesie produkcji są zawsze zaangażowane dwa podstawowe elementy: praca żywa i praca uprzedmiotowiona. Do istoty procesu produkcji należy też obok tworzenia nowej wartości przenoszenie na nowy produkt wartości uprzedmiotowionej w dawnych zużywanych w procesie produkcji środkach produkcji. Można więc mieć wątpliwości, czy produkcja czysta będąca miarą tylko żywej pracy może pełnić w sposób absolutny funkcję miernika poziomu produkcji.

Pozostaje więc posługiwanie się dla różnych celów i w różnych warunkach jednym lub drugim z wymienionych mierników, bądź najczęściej obydwoma. To zresztą nie wyklucza stosowania dodatkowych, specjalnych mierników przydatnych dla różnych specyficznych celów, (np. miernik produkcji towarowej itd.).

Jest jednak pewien moment szczególnie: w wyniku wieloletnich doświadczeń została przyjęta w praktyce planowania gospodarczego i statystyce

¹ Ekonomia indywidualnych gospodarstw prowadzących rachunkowość w 1951/52 r. st. 10. K i W 1956 r. Patrz też: Bolszaja Sowietskaja Encyklopedia t. VI str. 578, hasło „Walołajaja produkcija sielskogo choziajstwa” — „Radziecka statystyka oblicza produkcję globalną rolnictwa jako sumę wartości produktów produkcji roślinnej i zwierzęcej”.

ekonomicznej Związku Radzieckiego, a za jego przykładem we wszystkich krajach socjalistycznych, metoda bazowania na wskaźniku produkcji globalnej, jako podstawowym i centralnym wskaźniku ekonomicznym. Zostało to dokonane mimo wad tego wskaźnika, właśnie ze względu na przewagę jego zalet i w przekonaniu, że idealnego wskaźnika nie ma. Obecnie wprawdzie, po smutnych doświadczeniach naszego rodzimego planowania w 6-latce, Rada Ekonomiczna wypowiedziała się za przejściem od planowania za pomocą wskaźnika produkcji globalnej do planowania za pomocą wskaźnika produkcji czystej¹, nie zmienia to jednak nic w tym, co powiedzieliśmy: produkcja globalna i czysta pozostają w teorii jako dwa podstawowe mierniki poziomu produkcji.

Wprowadzenie do rachunkowości rolnej kategorii produkcji globalnej dokonane u progu planu 6-letniego było podyktowane stanem i potrzebami statystyki ekonomicznej tamtego okresu. Miało ono uczynić i w zasadniczym stopniu uczyniło statystykę produkcji gospodarstw prowadzących rachunkowość porównywalną i „zestawialną” — że tak powiem — ze statystyką ogólnogospodarczą. Pewne niedociągnięcia tkwiły tylko w tym, że książka rachunkowa nie zawierała danych o niektórych podstawowych nakładach produkcyjnych, pochodzących z własnego gospodarstwa chłopskiego. Nie był to jednak brak zamierzony, lecz uwarunkowany czynnikami zewnętrznymi.

Może J. Okuniewski zaoponować: zgoda, kategoria produkcji globalnej w przemyśle obejmuje szereg wielokrotnie liczonych produktów, ale po pierwsze — ma to miejsce tylko przy przejściu od jednej gałęzi produkcji do drugiej, węgiel — górnictwo, energia elektryczna — energetyka, stal — hutnictwo, maszyna — przemysł maszynowy; po drugie — nie oznacza to wielokrotnego liczenia w ramach jednego i tego samego przedsiębiorstwa. Tymczasem w rolnictwie kategoria ta oznacza dwukrotne liczenie produktu w ramach jednej gałęzi gospodarki narodowej, jaką jest rolnictwo oraz podwójne liczenie poważnej części produkcji w ramach poszczególnych przedsiębiorstw.

Cóż wypada na to odpowiedzieć?

Po pierwsze, trudno jest porównać rolnictwo z tak wąską gałęzią gospodarki narodowej jak np. górnictwo, energetyka, hutnictwo. Raczej należy je porównać z całym zespołem tego rodzaju gałęzi, możliwe nawet, że z całym przemysłem w ogóle. W każdym razie należy przyjąć, że dwa przynajmniej podstawowe działy produkcji rolnej — produkcja roślinna i zwierzęca — wykazują ten sam stopień samodzielności, co górnictwo węglowe, energetyka czy hutnictwo, w związku z czym obrotu między tymi działami nie należy eliminować z obliczeń produkcji globalnej.

Poza tym nie można wyrzucić obrotu między produkcją roślinną i zwierzęcą z produkcji globalnej, tylko na tej podstawie, że — w przeciwieństwie do przemysłu, gdzie wydobycie węgla i jego przerób na energię elektryczną dokonuje się w dwóch różnych przedsiębiorstwach — przerób produkcji roślinnej na zwierzęcą dokonuje się w jednym i tym samym przedsiębiorstwie.

¹ Tezy Rady Ekonomicznej w sprawie niektórych kierunków zmian modelu gospodarczego, „Życie Gospodarcze”, nr 22 (298) 1957 r.

Porównanie przedsiębiorstwa rolnego i przemysłowego jest pod tym względem chybione. Z istoty swej jest bowiem rolnictwo pod tym względem zasadniczo odmienne od przemysłu. Do specyfiki przemysłu należy, istnienie jednogałęziowych przedsiębiorstw w ramach poszczególnych gałęzi produkcji tzn. poszczególnych kopalń węgla w górnictwie, poszczególnych elektrowni w energetyce. Natomiast specyfiką rolnictwa jest istnienie poszczególnych gałęzi w ramach każdego przedsiębiorstwa, gdyż przedsiębiorstwo rolne jest organicznym związkiem tych gałęzi.

Bez uwzględnienia powyższych faktów nie można, moim zdaniem, w ogóle skonstruować w rolnictwie odpowiedniego wskaźnika będącego miernikiem poziomu produkcji, **korespondującego ze stosowanym w przemyśle** miernikiem w postaci kategorii produkcji globalnej. Jak wiadomo, obie znane i stosowane w przemyśle metody obliczania produkcji globalnej tzw. metoda zakładowa i gałęziowa zawierają sporą sumę wielokrotnego liczenia. Od obrotu globalnego metoda obliczania produkcji globalnej różni się w przemyśle w zasadzie tylko tym, że eliminuje wewnętrzny-zakładowy obrót międzyoddziałowy¹. Nie ma więc najmniejszych podstaw, aby w rolnictwie dążyć do tego, by kategoria produkcji globalnej eliminowała wszelki obrót, nawet dokonujący się tylko między podstawowymi działami rolnictwa — produkcją roślinną i zwierzęcą.

Wyeliminowanie tego obrotu i przyjęcie dla rolnictwa — jak tego chce Okuniewski — laurowskiej kategorii przychodu surowego jako miernika poziomu produkcji, korespondującego ze stosowaną w przemyśle kategorią produkcji globalnej — w bardzo istotny sposób skrzywiłoby proporcję między wagą produkcji przemysłowej i rolnej w globalnym produkcie narodowym, proporcje będące i bez tego — jak wolno się spodziewać — niesłusznie skrzywione na korzyść przemysłu, w wyniku znacznie większej niż w rolnictwie wielokrotności liczenia wartości niektórych produktów².

Reasumując trzeba stwierdzić: absolutna negacja przez Okuniewskiego przydatności kategorii produkcji globalnej w rolnictwie w ogóle, a w rachunkowości rolnej w szczególności, jest niesłuszna. W naszych warunkach 6-latki, kiedy kategoria ta odgrywała rolę centralnego wskaźnika planowania ekonomicznego, jej wprowadzenie do rachunkowości było konieczne. Do dziś jest ona z tych względów pożyteczna. Dzięki zastosowaniu kategorii produkcji globalnej w rachunkowości zarówno ta kategoria jak i kategoria produkcji czystej w pełni korespondują z powszechnie przyjętymi u nas miernikami poziomu produkcji w całej gospodarce narodowej.

Argument ten nie przesądza jednak, w moim przekonaniu, dyskusji nad celowością operowania kategorią laurowskiego przychodu surowego niezależnie od produkcji globalnej.

¹ „Po obliczeniu od obrotu globalnego wartości zużytych w procesie produkcji surowców i półfabrykatów wytworzonych przez własne oddziały produkcyjne przedsiębiorstwa, uzyskuje się produkcję globalną przedsiębiorstwa obliczoną według metody zakładowej“ *Bolszaja Sowietkaja Encikłopedija*, II wyd. t. 6, str. 578, hasło: *Walowej oborot*.

² Nawiasem mówiąc trudno zrozumieć dlaczego Okuniewski sądzi, że tego rodzaju skrzywienie powoduje właśnie kategoria produkcji globalnej zastosowana w rolnictwie, a nie wywołuje go rzekomo kategoria przychodu surowego.

Przychód surowy czyli produkcja gotowa

J. Okuniewski pisze: „Reasumując dotychczasowe rozważania można stwierdzić, że metoda obliczania produkcji globalnej gospodarstw chłopskich stosowana przez IER jest nieprawidłowa, gdyż wbrew prawidłowej w zasadzie definicji wstępnej nie obejmuje sumy pracy żywej i uprzedmiotowionej, a więc wartości produktów wytworzonych w gospodarstwie w ciągu roku według wzoru Marksa $c + v + m$, lecz zawiera dwu i wielokrotnie liczoną część c , v , m . **Natomiast metoda obliczania przychodu surowego Laura — Curzytka w pełni odpowiada markowskiemu ujęciu produkcji globalnej i wzorowi $c + v + m$, obejmuje całość wytworzonych w ciągu roku w gospodarstwie wartości, a więc sumę pracy żywej i uprzedmiotowionej i eliminuje podwójne i wielokrotne ich liczenie**” (podkreślenie moje — Z.K.).

Istota tak postawionego przez Okuniewskiego problemu sprowadza się do tego, czy „sumę pracy żywej i uprzedmiotowionej zużytej na produkcję danego roku” lepiej reprezentuje kategoria produkcji globalnej, zawierająca w sobie pewną część podwójnie liczonej wartości zużytych w procesie produkcji środków produkcji rolniczego pochodzenia, czy też reprezentuje ją lepiej kategoria przychodu surowego, uwzględniająca **tylko końcową wartość gotowego produktu rolniczego** (bezpośrednio konsumowanego, sprzedanego, подарowanego lub przeznaczonego na powiększenie majątku i zapasów gospodarstwa).

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, dobrze jest porównać obie analizowane kategorie z trzecią, niejako wspólną im obu, a mianowicie z kategorią produkcji czystej lub laurowskiego dochodu społecznego (które są identyczne). Porównanie to pokazuje, o czym mówi zresztą Okuniewski, że najogólniej:

a) produkcja globalna minus produkcja czysta = nakłady produkcyjne zakupione (przeważnie pochodzenia przemysłowego) plus nakłady produkcyjne własne (pochodzenia rolniczego);

b) przychód surowy minus produkcja czysta = nakłady produkcyjne zakupione (przeważnie pochodzenia przemysłowego).

Produkcja czysta stanowi sumę żywej i tylko żywej pracy gospodarstwa w danym roku. Przychód surowy stanowi sumę żywej pracy powiększonej o wartość pracy uprzedmiotowionej zawartej tylko i wyłącznie w środkach produkcji zakupionych czyli przeważnie przemysłowego pochodzenia. Jeśli za miernik produkcji przyjąć przychód surowy to wychodzi, że produkcja rolna odbywa się na zasadzie połączenia żywej pracy gospodarstwa chłopskiego ze środkami produkcji wyłącznie przemysłowego pochodzenia, bez użycia środków produkcji pochodzenia rolniczego (wyprodukowanych w przeważającej mierze we własnym gospodarstwie), trudno więc twierdzić, że jest to równowartość całej sumy $c + v + m$. Jest to oczywiście abstrakcyjna formuła nie odpowiadająca życiu. W żadnym wypadku nie można przyjąć, że sumą wartości zawartych w rocznej produkcji gospodarstwa rolnego są tylko i wyłącznie dwa komponenty, składające się z wartości wytworzonych żywą pracą danego roku i wartości przeniesionej z zużytych w procesie produkcji zakupionych środków produkcji przeważnie przemysłowego pochodzenia, co oznacza, że w wytworzonym produkcie nie ma wartości przeniesionej z zużytych w procesie

produkcji środków produkcji pochodzących z rolnictwa. W rzeczywistości proces produkcji w rolnictwie nie może się w żadnym momencie rozpocząć bez wyprodukowanych w poprzednim okresie rolniczych środków produkcji (pasze, ziarno siewne itp.).

Jest to praca ucieleśniona w środkach produkcji rolniczego pochodzenia wytworzonych najczęściej przez chłopa we własnym gospodarstwie, których wartość — zgodnie ze specyfiką procesu produkcji — musi się odnaleźć w wartości produktu końcowego, gdyż w procesie pracy danego roku nie tylko wytwarza się nową wartość — substancję produkcji czystej, lecz również przenosi się wartość uprzedmiotowioną w wytworzonych dawniej środkach produkcji — substancję *c*, która łączy się razem z produkcją czystą, składa się na powstanie produkcji globalnej tj. sumy pracy uprzedmiotowionej i żywej. Jest zwykłą iluzją przypuszczać, że kategoria przychodu surowego Laura-Curzytka zawiera „całość sumy pracy żywej i uprzedmiotowionej”. Jej istota polega bowiem na tym, że nie liczy przeniesionej na nowowytworzony produkt pracy zeszłorocznej, ucieleśnionej w zużytych środkach produkcji rolniczego pochodzenia (wytworzonych we własnym gospodarstwie). Okuniewski widzi tę sprawę bardzo wyraźnie. Próbuje ją jednak ominąć przy pomocy następującej teorii: „...własne produkty przetwarzane w gospodarstwie, które stanowią nakład przy przeprowadzeniu szczegółowych kalkulacji poszczególnych produktów... nie są nakładem z punktu widzenia gospodarstwa jako całości”. Moim zdaniem jest to teoria wyraźnie sztuczna. Osobiście wątpię, by ją ktokolwiek skłonny był przyjąć za odpowiadającą rzeczywistości. Okazuje się bowiem, że spասając świniami zeszłoroczne zboże i ziemniaki (gdyż praca wydatkowana na ich wytworzenie z wyjątkiem zbioru pochodzi z poprzedniego roku) chłop „z punktu widzenia gospodarstwa jako całości” nie ponosi nakładu. A przecież te właśnie pasze stanowią około 80% wartości świni.

Powstaje pytanie, skąd bierze się tego rodzaju fikcja w logicznym rozumowaniu Okuniewskiego? Wydaje mi się, że źródła jej tkwią w obsesji — że tak powiem podwójnego liczenia. Obawiając się nadmiernie tego podwójnego liczenia wpadł on moim zdaniem w abstrakcję, nie dającą wiernego odbicia rzeczywistych procesów produkcji. Jak bowiem przedstawia się rzeczywisty proces produkcji rolnej i jego odzwierciedlenie znajdujące wyraz w obu omawianych kategoriach ekonomicznych — produkcji globalnej i surowego przychodu? Rozpatrzmy to na przykładzie wspomnianej świni.

Załóżmy dla jasności, że rok gospodarczy zaczyna się 1 sierpnia po zbiorach zbóż. Przy pomocy zeszłorocznych (w zasadzie) pasz i bieżącej żywej pracy chłop wytwarza w ciągu roku świnie. Zarówno my do produkcji globalnej jak i Okuniewski do przychodu surowego wliczamy faktycznie wartość całej tej świni tzn. zarówno *c* jak i $v + m$. Choć Okuniewskiemu się wydaje, że nakładów pochodzących z własnego gospodarstwa tzn. wartości spասionego zboża i ziemniaków nie wlicza do przychodu surowego, faktycznie jednak postępuje inaczej. Świnia bowiem w ciągu roku została albo zjedzona, sprzedana, podarowana albo też, jeśli nie przytrafiła jej się żadna z tych okoliczności, powiększyła całą swą wartością majątek gospodarstwa — czyli w każdej ewentualności stała

się częścią przychodu surowego gospodarstwa. W ciągu tego jednak roku chłop wytworzył przy pomocy odpowiedniej sumy żywej pracy i środków produkcji (między innymi zakupionych nawozów sztucznych) **nowe** zboże i ziemniaki. Wartość tego właśnie zboża i ziemniaków nie trafia już do przychodu surowego, gdyż nie przechodzą one przez żaden z wyżej wymienionych kanałów (spożycie, sprzedaż itp.) warunkujących wliczenie ich wartości do produkcji czystej, faktycznie więc pomija Okuniewski nie wartość nakładów produkcyjnych, przeciwko których wliczeniu zgłasza teoretyczne obiekty sprowadzające się do tego, że pochodząc z własnego gospodarstwa, nie stanowią rzekomo nakładu produkcyjnego. W rzeczywistości pomija on w przychodzie surowym nowowytworzoną w danym roku wartość zbóż i ziemniaków stanowiących zapas na przyszły rok, przeciwko których przynależności do produkcji danego roku nie zgłasza żadnych teoretycznych zastrzeżeń.

Jest to więc wyraźna sprzeczność i rozbieżność teorii z praktyką. Likwiduje ją przyjęcie kategorii produkcji globalnej. W tej ostatniej wlicza się do wartości produkcji danego roku zarówno spasione w danym roku zeszłoroczne zboże i ziemniaki, jako że ich wartość została przeniesiona na świnie pracą bieżącego roku, jak i wartość nowowytworzonego zboża, jako że nie ma żadnych wątpliwości, iż należy ono do tegorocznej produkcji. W kategorii przychodu surowego zostaje ono pominięte tylko dlatego, że będzie powtórnie liczone, gdy ulegnie w przyszłym roku przetworzeniu na żywiec. Rzecz jasna, że pełną jasność problematyki uzyskaliśmy przede wszystkim dzięki ustawieniu roku gospodarczego na 1 sierpnia. W roku gospodarczym rozpoczynającym się 1 lipca nie można jednak także uważać zbioru danego roku za produkt tegoż roku. Z mniejszą może ścisłością należy go oczywiście i w tym ujęciu uznać za produkt minionego roku. Zresztą — moim zdaniem — do takiego podejścia do zagadnienia skłania nie tyle taka czy inna konstrukcja statystyczna roku gospodarczego, ile prawda znacznie głębsza. Polega ona na tym, iż w naszej szerokości geograficznej, w której występuje w zasadzie tylko jeden roczny zbiór produkcji roślinnej, nie można traktować produkcji zwierzęcej inaczej jak wytworzonej na bazie produkcji roślinnej poprzedniego roku.

Najpierw musi bowiem przejść rok niezbędny w naszych warunkach do wytworzenia gotowej produkcji roślinnej, by mógł się rozpocząć cykl przetwarzania tej produkcji w zwierzęcą. Istniejąca w praktyce rozbieżność między czasem pracy, który w przypadku poszczególnych roślin jest krótszy od roku, a czasem produkcji, może tylko mylić przy powierzchownym podejściu, w istocie rzeczy nie powinna jednak mieć żadnego wpływu na samo metodyczne rozwiązanie problemu. W rocznym cyklu rolniczym w naszych warunkach klimatycznych każda pora roku — nawet okres jałowego odpoczynku gleby — odgrywa swoistą rolę jako niezbędne ogniwo procesu produkcji.

Mógłby ktoś powiedzieć: nie potrzeba wliczać wytworzonego w bieżącym roku zboża do wyników produkcyjnych, gdyż służy ono tylko do odtworzenia zboża zeszłorocznego zużytego w toku procesów produkcyjnych bieżącego roku. Służy ono więc tylko do uzupełnienia zapasów. Per saldo nie wpływa to na wynik produkcyjny. Za produkcję danego roku

uznajemy tylko to, co wytwarza się ponad uzupełnienie zeszłorocznych zapasów.

Na to jednak należy odpowiedzieć: taka jest istota rachunku prowadzącego do stworzenia kategorii przychodu surowego, kategorii, która w istocie swej jest — jak to jeszcze rozwinę — miernikiem tylko **gotowej** produkcji a nie **całej**, czyli globalnej produkcji. Dążąc do zmierzenia całej produkcji danego roku, nie można z niej potrącać czegokolwiek. Zużyte w procesie produkcji danego roku środki produkcji wytworzone w zeszłym (a przetworzone bieżącym) roku mają pełne prawo być wliczone do produkcji globalnej danego roku na mocy definicji, że produkcja globalna równa się $c + v + m$. Ale oczywiście produkcja globalna i przychód surowy czyli produkcja gotowa mają różną treść ekonomiczną. Ta ostatnia nie stanowi pełnej sumy $c + v + m$.

W żadnym wypadku nie można się, moim zdaniem, zgodzić na uznanie — jak tego chce Okuniewski — laurowskiego przychodu surowego za odpowiednik marksowskiej produkcji globalnej. Kategoria przychodu surowego ma z nią niewiele wspólnego. Znacznie bardziej, jak to wynika także ze spostrzeżeń Okuniewskiego, jest ona zbliżona do produkcji czyściej¹.

Można rozważyć, czy zamiast terminu „przychód surowy” nie lepszy będzie termin „produkcja gotowa”.

Termin ten lepiej zdaje mi się oddaje rzeczywistą treść ekonomiczną kategorii, dla której nazwania służyłby, niż „przychód surowy”. Jest to zresztą moim — i jak niżej pokażę — nie tylko moim zdaniem, lepszy i jedynie ścisły odpowiednik niemieckiego — żeby tak rzec — „*Endrohertrag*”. W polskim odpowiedniku niemieckiego określenia „*Endrohertrag*” oznaczającym dosłownie „końcowy przychód surowy”, Curzytek opuścił słowo „końcowy”. W sprawie istoty błędu popełnionego tym samym przez Curzytkę wysłuchajmy opinii prof. Moszczeńskiego (opinia ta nie pozostaje w najmniejszym związku z ewentualną krytyką inż. Curzytką, którego pracę adaptacyjną Moszczeński wysoko cenił): „Dochodem suro-

¹ Charakterystyczne jest np., że polscy naukowcy tłumacząc laurowski termin „*Endrohertrag*” używali często określenia „**dochód surowy**” zamiast „przychód surowy”. Główny adaptator laurowskiej metody w Polsce inż. J. Curzytek używał tego właśnie terminu w pierwszych rocznikach swoich „*Badań nad rentownością gospodarstw włościańskich*” (Patrz np. sprawozdanie za rok 1926/27 oraz 1927/28) i dopiero później zmienił go na „przychód surowy”. Terminu „dochód surowy” używa także i to w jednej z podstawowych swych prac, napisanej w dodatku już w czasie okupacji, a wydanej w 1947 r. prof. S. Moszczeński („*Rachunkowość gospodarstw wiejskich*”). Osobiście jestem skłonny dostrzegać w tych terminologicznych dywagacjach coś więcej niż zwykły przypadek. Upatruję w nich mianowicie przejaw uświadamiania sobie przez cytowanych autorów faktu, że ze swej ekonomicznej istoty kategoria Laura „*Endrohertrag*” jest bardziej zbliżona do kategorii „dochodu” czyli produkcji czystej niż do kategorii „produktu”, czyli produkcji globalnej (tzn. bardziej do $v + m$ niż do $c + v + m$). Widocznie Curzytek w pierwszym tłumaczeniu dał pierwszeństwo rzeczywistej treści terminu przed formalną ścisłością tłumaczenia słowa „*Ertrag*”. Później postąpił odwrotnie.

wym w gospodarstwach wiejskich zajmował się specjalnie już przed 40 laty prof. E. Laur (tu następuje odnośnik do „Die Berechnung des Rohertrages eines landw. Betriebes” 1907, oraz „Der Einfluss des Betriebsgrösse auf den land. Rohertrag” 1916 — uwaga Z.K.). Można słusznie zaznaczyć, że ten niepowszedniej miary uczony pierwszy opracował dochód surowy, rozumiejąc pod nim wartość dóbr wytworzonych w gospodarstwie w ciągu roku obrachunkowego, a stanowiących ostateczny cel produkcji. To określenie „ostateczny cel produkcji” posiada u Laura dużą wagę. Laur nazwał przecież dochód surowy z całości gospodarstwa „Endrohertrag” tzn. dochód surowy końcowy. Dochód ten zakańcza procesy gospodarcze danego działu...”¹

Moim zdaniem głębsze wmyślenie się w istotę laurowskiej kategorii, podobnie jak to czyni Moszczeński, pokazuje, że Curzytek w spolszczeniu laurowskiej kategorii pozbawił ją jej najistotniejszego elementu, tego co stanowi jej duszę i walor, tego co stanowi treść odkrycia naukowego szwajcarskiego profesora Ernesta Laura. Laur stworzył bowiem kategorię **specyficzną**; mającą znaczenie **tylko w rolnictwie** przy czym znaczenie — zdaniem niektórych niezwykle doniosłe. Istota jej polega na tym, że nie jest to ani kategoria dochodu, ani produkcji globalnej, lecz — jeśli ktoś chce — czegoś pośredniego między produkcją globalną i dochodem, czegoś specyficznego rolniczego, nie mającego swojego odpowiednika w żadnej innej gałęzi gospodarki narodowej. Istotą kategorii przychodu surowego jest to, że ujmuje produkcję rolną po pierwsze, z punktu widzenia ostatecznego jej celu społecznego, jakim najogólniej jest wytworzenie określonej masy gotowych środków żywności; po drugie uwzględniając, że **z punktu widzenia społecznego** nakład na ten cel zawiera się tylko w środkach zakupionych przez gospodarstwo z zewnątrz a nie w całej sumie zużytych w procesie produkcji środków materialnych, w których dużą rolę odgrywają środki wytworzone w samym gospodarstwie.

Z jednej strony wyraża ona płaszczyznę styku między gospodarstwem a światem zewnętrznym, z drugiej — pewien aspekt szczególnej funkcji gospodarstwa rolnego w ramach społecznego podziału pracy, polegającej na przekształceniu określonej masy dostarczonych z zewnątrz, przeważnie przemysłowych środków produkcji, w pewną ilość środków żywności. Kategoria Laura nie obejmuje całego nakładu na produkcję lecz tylko nakład środków pochodzących spoza gospodarstwa, przeważnie przemysłowego pochodzenia i nie wlicza nakładów własnych nie dlatego, że tych ostatnich nie ma, ale dlatego, że ze **społecznego** punktu widzenia może to czasem być obojętne. Natomiast ważne jest, co społeczeństwo musi gospodarstwu dostarczyć, by otrzymać określoną sumę żywności, do której wlicza się też żywność spożyta przez jej wytwórców.

Ten specyficzny, społeczny aspekt kategorii Laura, był także wielokrotnie podkreślony przez różnych badaczy, między innymi Moszczeński ustalając, że „Sprawność gospodarstw wiejskich przejawia się w trzech kierunkach — w kierunku technicznym, finansowym i społecznym”²,

¹ Prof. S. Moszczeński „Rachunkowość gospodarstw wiejskich” str. 144, PIWR, Warszawa 1947 r.

² S. Moszczeński cyt. wyd. str. 139.

stwierdza jednocześnie: „Laurowski dochód surowy był pomyślany raczej jako miernik sprawności społecznej, niż technicznej gospodarstwa”¹.

W moim przekonaniu kategoria **produkcji gotowej** stworzona przez Laura — odtąd będę ją już tylko tak, z uwagi na poprawność określał — jest tego rodzaju specyficznie rolniczą kategorią, o której mówiłem we wstępie. Może ona być bardzo przydatna jako swoisty społeczny miernik poziomu produkcji rolnej.

Tak np. w skali całego rolnictwa produkcja gotowa obejmuje globalną masę wytworzonych w danym roku środków żywności (wraz z przyrostem stada itp.). Ponadto ujmuje ją jako efekt poniesionych na produkcję rolą nakładów środków przemysłowych oraz importowanych środków produkcji rolniczego pochodzenia. Ma ona więc swoistą przydatność ekonomiczną: ostatecznym celem produkcji rolnej jest bowiem rzeczywiście żywność. Główną drogą wzrostu produkcji rolnej jest w naszych warunkach intensyfikacja. Podstawowym zaś czynnikiem intensyfikacji produkcji rolnej jest przemysł. Absolutny i względny wzrost nakładów przemysłowych na produkcję rolą jest więc postępową drogą jej rozwoju.

Z punktu widzenia wiernego odbicia powyższych współzależności kategoria produkcji gotowej jest niezwykle pożyteczna.

Kategoria produkcji globalnej różni się od produkcji gotowej przede wszystkim tym, że podchodzi do produkcji rolnej nie od strony jej **końcowego efektu** a od strony **realnego przebiegu procesu wytwórczego**. W tym realnym procesie wytwarzanie produktów roślinnych — pasz — zajmuje szczególne miejsce, pochłania niezwykle wiele wysiłku. Pasze te nie stanowią wprawdzie końcowego produktu gospodarstwa, nie ma jednak najmniejszych podstaw, żeby ich nie uważać za samoistny, niezależny produkt rolniczy. Licząc odrębnie te pasze, kategoria produkcji globalnej zawiera pewną sumę wartości środków produkcji liczonych podwójnie. Z tego powodu nie można jej jednak dyskwalifikować. Odzwierciedla ona bowiem określoną prawdę, mianowicie szczególną rolę i wagę procesu wytwarzania pasz w gospodarstwach rolnych. Znajduje to wyraz np. w strukturze produkcji globalnej w porównaniu ze strukturą produkcji gotowej. W tej ostatniej udział i waga produkcji roślinnej jest stosunkowo mała, w produkcji globalnej zaś dużo większa, bardziej zgodna z rzeczywistym układem stosunków w samym procesie wytwarzania.

Stanowisko moje sprowadza się więc do tego, że nie przyjmując ekstermistycznego poglądu Okuniewskiego w kwestii kategorii produkcji globalnej (wynikającego — jak mi się wydaje — w dość znacznym stopniu z nieporozumienia) jednocześnie daleki jestem od niedocenienia kategorii produkcji gotowej stworzonej przez Laura jako istotnej i bardzo przydatnego wskaźnika ekonomicznego dla gospodarki rolnej.

W pełni zgadzam się z Okuniewskim co do potrzeby jego rehabilitacji. Różnię się jednak z nim — jak mi się wydaje — w tym, że widząc pożytek z przywrócenia w naszych badaniach prawa obywatelstwa kategorii produkcji gotowej i przyznając jej nawet dostatecznie dużą rolę, odnoszę się osobiście z pewnym sceptycyzmem do przesadnej, moim zdaniem, jej afirmacji dokonanej przez Okuniewskiego. Czytając jego wywody nie można nie odnieść wrażenia, że widzi on w niej uniwersalny, doskonały i jedyny

¹ S. Moszczeński cyt. wyd. str. 145.

miernik wszystkich stron ekonomicznej działalności gospodarstwa. Jest w tym — moim zdaniem — dużo grzeszącej naiwnością przesady. Także wybitniejsi przedwojenni ekonomiści rolni wykazywali w tej sprawie znacznie więcej umiaru. Sam Okuniewski wspomina o krytycznej postawie W. Ponikowskiego, choć pomniejsza znaczenie rozbieżności między nim a Laurem.

Ponikowski napisał zaś na ten temat specjalne studium krytyczne¹. Podobne jest w tej sprawie stanowisko Moszczeńskiego: „Jako miernik porównawczy laurowski dochód surowy wykazuje słabe strony”².

W sprawie wprowadzenia kategorii produkcji gotowej do rachunkowości stanowisko moje jest następujące:

Kategoria produkcji gotowej jak i globalnej odgrywały i odgrywają w rachunkowości rolę pomocniczą. Służą one do obliczania kategorii głównej i podstawowej, jaką jest produkcja czysta. Nie jestem przekonany, że dla chłopą prowadzącego rachunkowość niezbędna jest znajomość produkcji gotowej samej dla siebie, tak samo jak nie interesuje go też — jestem o tym przekonany — w syntetycznej formie produkcja globalna. Znaczenie ma dla niego dochód — produkcja czysta.

Mając do wyboru jako kategorie pomocnicze produkcję globalną i gotową, wybraliśmy tę pierwszą. Decydującą stała się sprawa porównywalności ze statystyką ogólną. Nie bez znaczenia jest też fakt, że dla obliczenia produkcji globalnej trzeba było stworzyć syntezę nakładów produkcyjnych gospodarstwa obejmujących całość tych nakładów, zarówno środków zakupionych jak i własnych. Takie zestawienie jest moim zdaniem w rachunkowości potrzebne. Wprowadzenie kategorii produkcji gotowej do rachunkowości zależy tylko od względów technicznych. Potrzeba uczynienia tego powinna być jeszcze szerzej przedyskutowana.

W każdym razie uważam, że kategorią produkcji gotowej można i trzeba się posługiwać w poszczególnych analizach ekonomicznych. W rachunkowości istnieją i obecnie wszystkie dane niezbędne dla łatwego jej obliczenia.

W SPRAWIE EKONOMICZNEJ INTERPRETACJI SYSTEMU ROLNICZEJ TAKSACJI POPRZEC TZW. JEDNOSTKI ZBOŻOWE

Chciałbym korzystając z okazji niniejszego artykułu nie tylko odpowiedzieć na krytyczne uwagi J. Okuniewskiego, jako współautor publikacji wyników rachunkowości za 1951/52 r., lecz również wypowiedzieć się w niektórych innych poruszanych przez niego sprawach.

Okuniewski zgłasza oryginalną propozycję mierzenia poziomu produkcji gospodarstw przy pomocy wskaźnika produkcji gotowej wyrażonej w jednostkach zbożowych. Próbuje przy tym na konkretnym przykładzie 12 gospodarstw, ujętych w dwie grupy o lepszej i gorszej glebie wykazać, że zależność poziomu produkcji od jakości gleby jest dobrze odzwierciedlona przez tak obliczony wskaźnik i przez produkcję czystą a niedostatecznie przez inne wskaźniki między innymi przez poziom produkcji globalnej,

¹ W. Ponikowski „Dochód czysty i jego składniki jako miary powodzenia kierunków wytwórczości rolniczej“, W-wa 1926 r.

² S. Moszczeński cyt. wyd. s. 145.

wysokość plonów zbóż itp. Zatrzymam się tylko nad trzema podstawowymi, moim zdaniem, wskaźnikami: 1) produkcją gotową w jednostkach zbożowych, 2) produkcją globalną i 3) produkcją czystą.

Uważam za bardzo słuszną i pożyteczną inicjatywę Okuniewskiego zmierzającą do przeszczepienia na grunt naszej ekonomiki rolnictwa tego udoskonalonego, opracowanego w niedawnym stosunkowo czasie w Niemczech, nowego systemu — że tak powiem — taksacji rolniczej, jakim może być system jednostek zbożowych. Nie neguję także ewentualnej przydatności do określonych celów wskaźnika wielkości produkcji gotowej wyrażonej w jednostkach zbożowych.

Do uwag J. Okuniewskiego na temat roli i znaczenia tej ostatniej mam jednak dwa zastrzeżenia.

Pierwsze polega na tym, iż wydaje mi się, że Okuniewski niesłusznie zaleca polskiemu czytelnikowi system jednostek zbożowych bez najogólniejszej choćby próby krytycznej oceny jego zalet i wad jako instrumentu taksacji produkcji rolniczej. Z tego również powodu — jak w przypadku laurowskiego produktu gotowego — wydaje się, że autor widzi w nich system jedyny, absolutnie doskonały i wszechstronnie użyteczny, zwłaszcza, że podkreśla wielokrotnie jego walory poprzez wydobywanie i nieraz przesadne wyolbrzymienie oczywistych braków i ułomności innych systemów np. cen.

Tymczasem moim zdaniem, analiza systemu jednostek zbożowych, choćby nawet tylko w świetle ogólnych, przytoczonych przez Okuniewskiego danych o ich charakterze, pozwala się łatwo zorientować, że jako system taksacji produkcji rolniczej mają one a priori jednostronną, odpowiednio ograniczoną przydatność. Najogólniej określiłbym to w ten sposób, że dokonana na ich podstawie waloryzacja, że tak powiem, produktów rolnych jest poprawna, lub ma uzasadnienie **przyrodnicze** lecz najczęściej jest błędna i nie ma uzasadnienia **ekonomicznego**.

Najłatwiej rzuca się to w oczy w przypadku taksacji produktów zwierzęcych. Ocenia się je na tyle jednostek zbożowych ile zawierają pasze normatywnie zużyte na ich wytworzenie. Jest to zasada charakterystyczna. Pozwala się ona „dokopać” do istoty tych jednostek. Podstawą waloryzacji produktów roślinnych jest najogólniej ich wartość skrobiowa poprawiona o zasobność białka. Celem ostatecznym jest więc waloryzacja na podstawie wartości odżywczej. Przy produkcji zwierzęcej zaś ważna jest nie wartość odżywcza reprezentowana przez gotowy produkt, a wartość odżywcza surowca roślinnego. Ratuje to część wartości odżywczej, którą traci się na utrzymanie procesów witalnych zwierząt. W sumie jednak cała produkcja rolnicza jakiegoś gospodarstwa nie może dać więcej jednostek zbożowych, niż zawiera się w produkcji roślinnej z tego gospodarstwa. W związku z tym traci w tym systemie wszelkie znaczenie cała praca (żywa i uprzedmiotowiona) wydatkowana na uszlachetnienie określonej części produkcji roślinnej. Na przykład 100 kg żywej wagi trzody chlewnej jest równoważne 5 q zboża (jednostkom zbożowym), 100 kg żywca bydlęcego, owiec (bez wełny) — 6 q zboża¹ itp. choć np.

¹ Deutsche Akademie der Landwirtschaftswissenschaften zu Berlin, Institut für Agrarökonomik: „Richtzahlen und Tabellen für die Landwirtschaft“ s. 7, Deutscher Bauernverlag, 1956 r.

w przypadku trzody na wyprodukowanie 100 kg żywej wagi zużyto oprócz 5 q zboża dodatkowo jeszcze pewną ilość żywej pracy i nakładów w postaci środków produkcji pochodzenia przemysłowego. W rzeczywistości więc można o równowartości „100 kg żywca = 5 q zboża” powiedzieć, że jest prawdziwa z punktu widzenia przyrodniczego, a nie prawdziwa z punktu widzenia ekonomicznego.

Jeszcze jaśniej, choć nie rzucając się tak łatwo w oczy, występuje istota wypaczenia ekonomicznego, jakie ma miejsce w taksacji przy pomocy jednostek zbożowych w przypadku porównania między sobą poszczególnych roślin. Wiadomo, że poszczególne rośliny uprawne różnią się między sobą nie tylko różną wydajnością jednostek pokarmowych i białka z 1 ha, ale także różną ich ilością w przeliczeniu na jednostkę pracy. Dlatego też jest rzeczą całkowicie normalną, że jednostka zbożowa w każdej z tych roślin reprezentuje zupełnie inną ilość pracy, albo inaczej na jednostkę pracy otrzymuje się — przy różnych roślinach — różną ilość jednostek zbożowych. Dla ilustracji tej tezy (a nie jej udowodnienia, gdyż powinna ona być sama przez się oczywista) można przytoczyć odpowiednie dane. Załączona tabela przedstawia ilość jednostek zbożowych dla poszczególnych roślin przypadających na 1 dzień pracy¹.

Nazwa spółdzielni	Na 1 dzień pracy przypada produkcji w jednostkach zbożowych								
	zboż	ziem- niaków	przemy- słowych	strącz- kowych	na- sien- nych	pas- tew- nych	z łąk i past- wisk	wa- rzyw	ogółem
Czapla	1,32	0,43	0,84	0,88	1,10	1,09	1,31	—	1,03
Wiączemin	0,98	0,89	0,62	0,87	0,58	1,52	—	0,29	0,87
Warzynica	1,05	0,45	0,82	0,69	0,38	0,99	—	—	0,87
Brusiny	0,99	0,31	0,49	0,74	0,42	0,60	1,37	—	0,79
Kokoszkowy	0,86	0,45	0,64	0,42	0,45	0,83	0,79	0,08	0,68
Jurowce	0,62	0,32	0,24	0,46	0,57	1,22	1,49	0,13	0,65
Nieznanowice	0,80	0,43	0,56	0,29	0,64	1,05	1,01	0,03	0,61
Sady	0,80	0,35	0,38	0,66	0,80	0,73	0,95	0,02	0,55
Izabelów	0,81	0,42	0,25	0,42	—	1,17	0,80	0,13	0,57
Inwałd	0,65	0,19	0,57	—	—	1,31	0,88	0,18	0,50
przeciętnie	0,89	0,41	0,54	0,58	0,62	1,05	1,06	0,12	

Jak widać, powyższe dane są zupełnie prawidłowe. Zgadza się one z ogólnie znanym różnicowaniem poszczególnych roślin pod względem pracochłonności.

Lecz jaka jest wymowa tego faktu dla interesującego nas problemu?

W omawianym systemie stwierdza się, że jednostka zbożowa w zbożu równa się jednostce zbożowej w ziemniakach i wszystkich innych roślinach. Stwierdza się więc ich ekwiwalentność. Tymczasem z punktu widzenia pracochłonności są one nieekwiwalentne. W pewnym sensie odwrotnie ma się sprawa przy waloryzacji za pomocą ceny. W tym przypadku wyższa pracochłonność jednostki zbożowej w ziemniakach wyrazi

¹ J. Czystkowska: „Metoda obliczania wydajności pracy w spółdzielniach produkcyjnych”. Zagadnienia Ekonomiki Rolnej nr 4, 1957 r.

się w jej wyższej cenie w porównaniu z jednostką zbożową w zbożu, siano itp. Natomiast ekwiwalentność pewnej ilości zboża i ziemniaków pod względem ceny będzie nieuchronnie związana z jej nieekwiwalentnością w jednostkach zbożowych. Oznacza to, że znowu doszliśmy do tego samego punktu co w przypadku waloryzacji produkcji zwierzęcej. **Jednostki zbożowe dają pewnego rodzaju waloryzację przyrodniczą, nie dają zaś ekonomicznej.** Tę ostatnią, moim zdaniem, mimo wszystkie braki i nieścisłości lepiej odzwierciedla system oparty na cenach, najlepiej specjalnie opracowany system cen niezmiennych „wyjałowiony” z zasadniczych anomalii i przypadkowości.

W związku z tym wydaje mi się najmniej szczęśliwą propozycja Okuniewskiego, żeby za pomocą wyrażonej w jednostkach zbożowych produkcji gotowej mierzyć wydajność pracy. Wydaje mi się na podstawie tego, co przed chwilą stwierdziłem — jeśli dobrze rozumiem istotę jednostek zbożowych — że do tego celu nadają się one gorzej niż każdy inny miernik. Natomiast nie można zaprzeczyć, że stanowią one swoisty i — możliwe że szczególnie pożyteczny — miernik efektywności wykorzystania ziemi. Sprawę tę należałoby zbadać.

Na marginesie tej ostatniej sprawy warto zwrócić uwagę, że ponieważ wydajność pracy i efektywność wykorzystania ziemi stanowią dwa podstawowe wskaźniki efektywności w rolnictwie, które najczęściej nie idą w parze, a które winny być skojarzone, żeby można było mówić o pełnej racjonalności określonego systemu produkcji rolnej¹, warto także mierzyć przydatność poszczególnych wskaźników ekonomicznych stopniem ich przydatności do obu tych celów.

Druga grupa mych zastrzeżeń odnosi się do przeprowadzonego przez Okuniewskiego dowodu za pomocą praktycznego wyliczenia, że produkcja gotowa wyrażona w jednostkach zbożowych stanowi dobry, a produkcja globalna w wyrazie wartościowym zły miernik poziomu produkcji.

W tej sprawie mogę najogólniej stwierdzić, że właściwie autor swoim przeliczeniem nie udowodnił tego, lecz nawet udowodnił tezę wręcz przeciwną założonej. Znajduje on następujące wskaźniki „produkcyjności” — żeby tak skrótowo rzec — grupy gospodarstw o gorszej glebie w porównaniu z grupą o lepszej glebie (w % poziomu grupy o lepszej glebie):

produkcja globalna	69,6
produkcja gotowa w jednostkach zbożowych	63,6
produkcja czysta	59,0
stosunek jakości gleby wynosi zaś	71,0

Na tej podstawie autor stwierdza:

„Wynika stąd wniosek, że wskaźniki produkcji czystej i produkcji gotowej wyrażonej w jednostkach zbożowych jako najbardziej zbliżone, naj-

¹ Patrz mój artykuł „Kształtowanie się produkcji czystej i dochodowości w indywidualnych gospodarstwach chłopskich”. *Ekonomista* nr 2/1956 r. oraz opracowanie: Dr. E. W. Paasch, Dr. A. Bail, Math. O. Kreutzberger, „Über die Beziehungen zwischen Boden- und Arbeitsproduktivität in der Betriebswirtschaft“, *Agrarwirtschaft* 8/57.

ostrzej (?) i najpełniej przedstawiają poziom produkcji rolnej i jego wahańa (?)”.

Brak uzasadnienia dla takiego sposobu wnioskowania wydaje mi się tu tak oczywisty, że pominię ewentualną bardziej szczegółową jego krytykę od strony metodologicznej¹.

W uzyskanych przez Okuniewskiego wskaźnikach stosunek dochodu uzyskanego na gorszych glebach w porównaniu do dochodu uzyskanego na lepszych glebach jest najmniej korzystny w produkcji czystej, najbardziej korzystny w produkcji globalnej i średni w produkcji gotowej. Wydaje się to całkowicie prawidłowe. Wynika to stąd, że wraz z pogorszeniem się jakości gleby nie tylko spada jej produkcyjność i ostateczna wydajność, lecz **pogarsza się także efektywność nakładów**, w związku z czym stosunek nakładów na gorszą glebę w porównaniu z nakładami na lepszej glebie jest wyższy niż stosunek produkcji czystej na obu tych glebach. Wyższy jest też na obu tych glebach stosunek produkcji globalnej (obejmującej oprócz produkcji czystej **całość** nakładów produkcyjnych) niż z produkcji gotowej (obejmującej tylko część tych nakładów).

Dane te świadczą więc nie tyle o wyższości jednej lub drugiej kategorii jako miary produkcyjności, ile o jednakowej przydatności każdej kategorii dla odzwierciedlenia tych zjawisk, dla których określenia służy.

Potwierdza się stara prawda o ograniczonej przydatności każdego poszczególnego wskaźnika ekonomicznego i o celowości posługiwania się całym zespołem tych wskaźników dla określenia bardziej skomplikowanych zjawisk. Ważne jest, by każdej kategorii ekonomicznej i każdego wskaźnika używać w odpowiadających jemu ramach.

ЗЫГМУНТ КОЗЛОВСКИ

Институт Экономики Сельского Хозяйства

Варшава

КАТЕГОРИЯ ВАЛОВОЙ ПРОДУКЦИИ И ВАЛОВОГО ДОХОДА ИЛИ ГОТОВОЙ ПРОДУКЦИИ В СЕЛЬСКОМ ХОЗЯЙСТВЕ

С о д е р ж а н и е

Автор полимизирует с тезисами статьи Окуневского «Методы определения уровня сельскохозяйственной продукции» помещенной в предыдущем номере «Вопросов Экономики Сельского Хозяйства».

¹. Można by tu wskazać np. na to, że badając kształtowanie się wartości analizowanych wskaźników w poszczególnych gospodarstwach w przeliczeniu na 1 ha autor powinien sobie zdawać sprawę, że podstawowa tendencja, na jaką natrafi w kształtowaniu się ich wszystkich, będzie polegała na spadku wartości zarówno produkcji globalnej, gotowej i czystej na 1 ha w wyniku wzrostu rozmiarów gospodarstw. Autor powinien był postarać się wyeliminować tę tendencję dla uwypuklenia ewentualnej innej.

Наиболее общими, хотя не совершенными экономическими мерилami сельскохозяйственной продукции являются — по мнению автора — категории валовой и чистой продукции. Абсолютное отрицание Окуневским категории валовой продукции неправильно, ибо в условиях центрального планирования введение её до счетоводства являлось необходимым.

Созданная Э. Лауром категория валового дохода (Endrohertrag) является категорией специфически сельскохозяйственной. Эта категория не включает в себе продукции хозяйства предназначенной до дальней переработки, но только готовую продукцию. Валовая продукция содержит в себе определенную величину стоимостей средств производства сельскохозяйственного происхождения с двойным счётом. По этому поводу нельзя её дисквалифицировать, ибо именно в том, среди других, состоит одна из существенных её черт.

Предложение Окуневского, чтобы ввести вычисление готовой продукции в зерновых единицах (Getreideeinheit) переоценивает природные свойства продукции какой является питательная ценность, при одновременном недостаточным учёте экономических свойств, таких напр. как трудоемкость.

ZYGMUNT KOZŁOWSKI

Institute of Agricultural Economics
Warsaw

THE CATEGORY OF TOTAL PRODUCTION AND GROSS INCOME OR READY PRODUCTION

Summary

The author argues with the views presented in the article by J. Okuniewski „Methods of Determining the Level of Agricultural Production” published in the previous number of „Problems of Agricultural Economics”.

According to the author the best, but by no means perfect, economical measures of the level of agricultural production are the categories of total and clear production. Total negation of the category of total production by Okuniewski is erroneous, as in central planning conditions its introduction in book-keeping is necessary.

The category of gross income (Endrohertrag) established by E. Laur is a purely agricultural category. This category does not include the farm production designated for further processing, but only ready production. Total production contains a certain sum of values of agricultural production means counted double. For this reason it cannot be disqualified, as this — among others — constitutes one of its basis properties.

Okuniewski proposal to compute ready production in grain units (Getreideeinheit) valorizes such natural production properties as nutritional value, but insufficiently takes into consideration such economical properties as for example work requirements.